10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 [illegible] (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście [illegible] (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, [illegible] słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do [illegible] słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo [illegible] pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 [illegible] czalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 104.

Kraków, środa 7 maja 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.85 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Oficjalna opinja Berlina o wydarzeniach w Grecji i Iraku.

Berlin, 6 maja. Półurzędowa niemiecka „Polityczno-Dyplomatyczna Korespondencja" pisze:

Wydana przez szefa nowego rządu greckiego generała Tsolakoglu odezwa do narodu greckiego oraz do żołnierzy greckich stanowi równocześnie dla świata wstrząsający bilans wydarzeń i doświadczeń z zaledwie kilku tygodni. Najbardziej gorzkie rozczarowanie było tem uczuciem, które dowódców armji, walczącej w najcięższych warunkach do ostatniej chwili i broniącej wszystkiemi siłami swego honoru rycerskiego, skłoniło w momencie największego niebezpieczeństwa dla narodu i ojczyzny do powzięcia decyzji ratowania przyszłości narodu na nowej drodze, i w oparciu o pomoc wczorajszego przeciwnika.

Zdrada własnych sprzymierzeńców i dezercja dotychczasowego koronowanego władcy stały się przyczynami, zmuszającemi do powzięcia takiej decyzji. Zdrada ta, oraz dezercja nie miały w dotychczasowej wojnie przykładu podobnie haniebnego postępowania.

Prawie równy rok mija od chwili, kiedy pułkownik norweski Goetz był zmuszony do kapitulacji wobec wojsk niemieckich, przyczem stwierdził on, że Anglicy w ciągu nocy, nie zawiadamiając go zupełnie, pozostawili jego wojska bez żadnej ochrony na skrzydłach, czyniąc przez to nieuniknioną kapitulację. Ten nieprawdopodobny wypadek nie pociągnął za sobą wówczas w krajach nordyckich odpowiednich skutków moralnych i politycznych prawdopodobnie dlatego, że nie dopatrzono się w nim jeszcze systematycznej metody. Od tego czasu wydarzyło się jeszcze niejedno. Pod względem wojskowym zupełnie identyczna sytuacja zaszła w Dunkierce, natomiast zdradę z pod Andalsnes i Namsos przewyższył jeszcze zdradziecki cios z tyłu, zadany w Oranie.

W Grecji w przeciągu kilku tygodni wszystkie te wydarzenia znalazły swoje powtórzenie częściowo w nieco przekształconej formie.

I tam miało się do czynienia z przyrzeczeniami jak najbardziej skutecznej pomocy, a nawet przysłania poważnej, dobrze uzbrojonej armji lądowej.

Pierwszem rozczarowaniem dla Greków, którzy prawdopodobnie zbyt pospiesznie zapomnieli o Namsos, Dukierce i Oranie, było to, że w pierwszym rozstrzygającym tygodniu tej ostatniej kampanji kwietniowej **Anglicy wogóle nie wzięli udziału w walkach**, natomiast przez wysadzenie mostów na Wardarze za plecami walczącej armji trackiej, odcięli jej wszelką możliwość odwrotu i w ten sposób zmusili ją do kapitulacji, nie zaniedbując równocześnie okazji — podobnie jak to miało miejsce w Belgji, Holandji i Francji — do narażania greckiej ludności cywilnej na najcięższe szkody przez zniszczenie jej zapasów.

Kiedy następnie po upływie około 8 dni brytyjski korpus ekspedycyjny stanął nareszcie do walki,

powtórzyła się znowu taktyka z Norwegji.

Mimo tego, że armja angielska walczyła na pozycjach, wydających się dzięki ukształtowaniu naturalnemu wprost niezdobytemi, angielskie dowództwo nie posiadało nawet na tyle ducha koleżeńskiego, aby bronić tych pozycyj rzeczywistym i poważnym wysiłkiem swoich wojsk, celem umożliwienia do pewnego stopnia drogi odwrotowej dla sąsiednich armij greckich.

W tych warunkach w uszach sprzymierzeńców greckich musi brzmieć wprost jak szyderstwo, oświadczenie ministra spraw zagranicznych Edena, który powołał się na komunikat grecki z 21 kwietnia, stwierdzający, że **Grecja, wskutek rozwoju wypadków i niedostatecznych rezerw, nie widzi żadnych możliwości prowadzenia wojny w dalszym ciągu.**

W związku z tem, należy jednak stwierdzić, że właśnie w dniu 21 kwietnia **wojska brytyjskie opuściły cały szereg silnie ufortyfikowanych pozycyj i uciekły aż do Thermopil.** Opuściły one kolejno wszystkie swoje silne pozycje z taką szybkością, że dla armji niemieckiej stanęła otworem droga na tyły Epiru i Macedonji. Znaczna część brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego **nie weszła wogóle w kontakt bojowy z nieprzyjacielem.**

Sam Churchill oświadczył, że brytyjski korpus ekspedycyjny, liczący rzekomo 60 tysięcy żołnierzy, stracił we właściwych walkach tylko koło 3000 zabitych i rannych, co świadczy, że o rzeczywistym ofiarnym udziale wojsk angielsko-australijskich w bojach, celem odciążenia zagrożonej armji greckiej, **nie było wogóle mowy.** Nie troszcząc się zupełnie o swych greckich towarzyszy broni, wojska angielskie szukały ocalenia w ucieczce, nie unikając zresztą przytem naprawdę mściwych ciosów niemieckiego lotnictwa.

Tak przedstawiała się sytuacja, z której dowódcy armji greckiej wyciągnęli właściwe wnioski, celem dania odpowiedzi na zdradę Anglji, która usunęła ich ostatniego premjera, oraz odpowiedzi na ucieczkę swego króla. Narody europejskie zaczynają więc nareszcie uprzytamniać sobie istnienie Europy i zadań, wynikających z ich wspólnej przynależności do tego kontynentu.

Po ujawnieniu się ostatnio w najjaskrawszy sposób nicości przyrzeczeń obecnych kierowników państw anglosaskich z tej i z tamtej strony Atlantyku, zaczyna nareszcie w Europie także w szeregach tych, którym jeszcze do wczoraj imponowali fałszywi prorocy z Londynu i Waszyngtonu, ujawniać się zdecydowana wola zerwania raz na zawsze z inscenizowanemi przez nich obłudnemi i oszukańczemi, w pierwszym zaś rzędzie zgubnemi intrygami.

W szeregach tych narodów, które już oddawna ujawniły swą rolę w kierunku solidarnego udziału w odbudowie kontynentu europejskiego panuje szczera nadzieja, że **naród grecki z doświadczeń zaczerpniętych z gorzką wyrazistością z haniebnego zachowania się fałszywych przyjaciół i dezercji dawnego niesumiennego rządu, wyciągnie szczerze i lojalnie odpowiednie konsekwencje.**

Mocarstwa, wprowadzające porządek w Europie, są niewątpliwie gotowe do współpracy, o ile tylko w Grecji kierunek polityczny będzie uczciwie prowadzony w takiej formie, jak to sformułowało oświadczenie rządowe.

Matsuoka o zagadnieniach polityki zagranicznej.

Tokio, 6 maja. W niedzielę wieczór minister Matsuoka złożył wobec przedstawicieli prasy w Tokio sprawozdanie o różnych problemach z zakresu polityki zagranicznej Japonji

Odnośnie do wiadomości w sprawie jego wizyty w Stanach Zjednoczonych, to minister jest zdania, że w obecnych warunkach wizyta taka nie byłaby konieczna, ponieważ **osobiście zna on bardzo dobrze ogólną sytuację Ameryki.** Zgodnie ze swem oświadczeniem, złożonem na jednem z poprzednich posiedzeń parlamentu, polityka jego wobec Stanów Zjednoczonych jest nastawiona w zupełności **na tory pokojowe.** Minister nic nie może jednak poradzić, jeżeli te szczere dążenia nie znajdują zrozumienia w Stanach Zjednoczonych. Minister jest zdecydowany prowadzić dalej swoją politykę w duchu szczerości.

Co się tyczy **stosunków japońsko-rosyjskich**, to na zasadzie paktu neutralności należy się liczyć ze zwykłem uregulowaniem wszystkich niezałatwionych dotychczas kwestyj, łącznie z zagadnieniem granicznem i problemami handlu, oraz rybołówstwem. Odnośnie do uregulowania konfliktu z Chinami, minister nie może powiedzieć niczego decydującego, podejmie jednak starania, celem **szybkiego zakończenia tego konfliktu.** Wkońcu Matsuoka zapowiedział na najbliższe miesiące **dalsze zmiany osobowe w ministerstwie spraw zagranicznych.**

Tło intryg angielskich w Iraku.

Kiedy przed kilku tygodniami Anglicy wysadzili swe wojska w okolicy Basry podając, iż chodzi w tym wypadku jedynie o przemarsz w kierunku placów boju w rejonie śródziemnomorskim, oświadczenie tego rodzaju musiało w łonie rządu irackiego wywołać wówczas poważną nieufność. Nowomianowany premjer rządu irackiego, Kailani, oświadczył wprawdzie swą gotowość nieczynienia po myśli angielsko-irackiej umowy traktatowej oraz dodatkowej umowy z dnia 21 czerwca 1940 r., trudności w przemarszu wojsk brytyjskich przez tereny swego kraju, zwrócił jednak uwagę na fakt, że **„stosownie do treści umowy, nie będzie mogła w danym okresie przebywać na ziemiach irackich większa, niż to ustalono, liczba żołnierzy angielskich".** Równocześnie premjer z naciskiem podkreślił, że jakiekolwiek odchylenia od tych wytycznych będzie musiało doprowadzić na natychmiastowej reakcji ze strony Iraku.

Anglja zdecydowała się w swej samowoli

dopuścić do próby sił.

Gwałcąc w sposób jawny przyjęte na siebie umowne zobowiązania, wypływające z traktatu „w zamiarze sprówokowania konfliktu", wysadziła Anglja na ląd nowe **kontyngenty wojska na ziemi irackiej**, nie starając się bynajmniej o to, by znajdujące się już w Iraku kontyngenty wojsk opuściły ten kraj, kontyngenty, którym zezwolono zasadniczo tylko na przemarsz.

Rząd Iraku ze swej strony nie był skłonny przemilczeć okazanego nie po raz pierwszy przez Anglików arabskiemu narodowi braku szacunku. Walki, które obecnie rozgorzały między oddziałami irackiemi i angielskiemi są dowodem na to, iż

kryzys osiągnął punkt szczytowy.

Męskie stanowisko Iraku w odniesieniu do ostatniego zamachu brytyjskiego imperjum wywołać musi tam, gdzie istnieje poszanowanie dla honoru, najwyższy szacunek i uznanie. Anglja, która narody arabskie, mimo ich starej kultury i historji starała się zawsze traktować jako jej uległe narody pomocnicze, musiała się obecnie przekonać, że naród iracki w swej dumie wypowiedział stanowczo „nie".

Przebrała się miarka poniżeń i wymuszeń, które arabskie kraje musiały znosić na przestrzeni dziesiątków lat ze strony Anglji. Irak spogląda na los Egiptu, okupowanego przez przeważające liczebnie siły brytyjskie, którego armja jest rozbrojona i który znosić musi raz po raz to nowe poniżenia, a ponadto skazany jest na ponoszenie olbrzymich obciążeń materjalnych jedynie tylko dlatego, że

jego kraj ma służyć imperjum brytyjskiemu jako teren wojenny.

Ponadto Irak zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, jaką wartość posiadają przyrzeczenia brytyjskie, dane narodom arabskim. W Palestynie, gdzie Arabowie mimo pomocy udzielonej Anglji w walkach z Turcją zostali przez Anglję zdradzeni za sprawą żydów, jest nietylko ta otwarta i niegojąca się rana, ale dowód skandalicznego brytyjskiego oszustwa.

W swej wściekłości i rozczarowaniu stara się obecnie Anglja, która ze strategicznego i gospodarczego znaczenia kraju rości sobie tytuł prawny dla swego imperjum, poczytywać w sposób obraźliwy przyczyny pochodu Arabów do wolności w Iraku **„jako intrygę mocarstw osi".** Wielka Brytanja, nazywana przez pewną grupę demokratów jako „oaza wolności", otrzymuje obecnie od małego, ale nie mniej walecznego narodu, zapłatę za jej próby narzucenia całemu światu swego władztwa.

Glasgow i Firth of Clyde pod gradem bomb.

Niepowodzenia Anglików w Afryce północnej.

Berlin, 7 maja. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Lotnictwo przeprowadziło ostatniej nocy przy użyciu kilkuset samolotów bojowych ciężkie uderzenia na ważne ze względów wojennych objekty w Glasgow i Firth of Clyde, jak również na inne porty angielskie. W zakładach i przedsiębiorstwach zbrojeniowych powstały silne zniszczenia. Urządzenia przemysłowe i dokowe, jak również zakłady zaopatrzeniowe stanęły w płomieniach.

W Anglji płudniowo-wschodniej samoloty bojowe podpaliły w dniu wczorajszym, podczas zniżonych ataków na dwa lotniska, cztery samoloty myśliwskie typu „Hurricane" i uszkodziły większą ilość stojących na ziemi samolotów. Podczas nocy zniszczono na pewnem lotnisku dwa samoloty na ziemi i uzyskano celne trafienia bombami w hale.

Na obszarze morskim dookoła Anglji lotnictwo zatopiło jedną wielką łódź strażniczą, jak również mniejszy okręt handlowy i uszkodziło trafieniami bomb dwa okręty.

W Afryce północnej ponowny kontratak Brytyjczyków pod Tobrukiem rozbił się wśród najcięższych strat nieprzyjacielskich skutkiem dzielnej postawy niemieckich i włoskich wojsk. Wypad brytyjskich czołgów na Sollum został odparty. Niemieckie samoloty nurkowe interwenjowały skutecznie w walce na ziemi o Tobruk. Niemieckie i włoskie formacje samolotów bojowych bombardowały port Tobruk. Skuteczne ataki niemieckich samolotów bojowych kierowane były pozatem na Marsa Matruk.

Na morzu Egejskiem formacje niemieckie wojska lądowego zdobyły wyspy Mytilene i Khios. Niemieckie samoloty bojowe uzyskały w zatoce Suda na Krecie celne trafienie bombą w pewien brytyjski krążownik, zatopiły wielki okręt-cysternę i uszkodziły dalszy okręt-cysternę.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy słabszemi siłami nieznaczną ilość bomb rozpryskujących i zapalających na rozmaite miejscowości w Niemczech południowo-zachodnich. Szkody o znaczeniu wojskowem nie było. Wśród ludności cywilnej jest kilka ofiar w zabitych i rannych.

Nadsierżant Hahn uzyskał w nocy na 5 maja, jako nocny myśliwiec, swoje 10 zwycięstwo powietrzne.

Zestrzelenie pięciu myśliwców angielskich.

Berlin, 6 maja. Myśliwce niemieckie w czasie ataku na południową Anglję w dn. 5 maja zestrzeliły jeden samolot myśliwski typu Hurricane i samolot typu Lysander. Myśliwce niemieckie powróciły bez żadnych strat.

Niemieckie patrolowe i ochronne jednostki bojowe zestrzeliły w dniu 5 maja na wybrzeżu atlantyckim 3 atakujące samoloty nieprzyjacielskie.

Defilada przed feldmarszałkiem Listem.

Ateny, 6 maja. **Wojska niemieckie, które brały decydujący udział w walkach na południowym wschodzie, uczestniczyły w wielkiej defiladzie u stóp Akropolu przed generalnym marszałkiem polnym Listem.**

Wraz z oddziałami niemieckiemi maszerowały **oddziały włoskich sił zbrojnych** — dzięki czemu defilada ta stała się dowodem **zbratania i zjednoczenia mocarstw osi również w dziedzinie wojskowej.** W defiladzie brały udział wszystkie rodzaje broni, jakie uczestniczyły w kampanji bałkańskiej.

Włosi obsadzili Cyklady.

Rzym, 7 maja. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Cyrenajce** dalsza próba angielska przełamania okrążenia Tobruku załamała się dzięki natychmiastowej obronie dzielnych wojsk włoskich i niemieckich, które zadały nieprzyjacielowi najcięższe straty.

Na froncie pod Sollum wypady nieprzyjacielskich samochodów pancernych zostały odparte. Formacje włoskiego i niemieckiego lotnictwa bombardowały ponownie stanowiska i port Tobruk, przyczem jeden okręt większej pojemności został trafiony.

Nieprzyjaciel dokonał nalotów na kilka miejscowości w Cyrenajce, przyczem powstała pewna szkoda.

Na morzu Egejskiem Włosi obsadzili wyspy Amorgos, Anaphe, Ios, Thera, Naxos i Paros w grupie Cyklady.

W **Afryce wschodniej** nacisk nieprzyjaciela na odcinku Amba Alagi utrzymuje się nadal, przeciwstawiają się mu dzielne włoskie wojska.

Dlaczego greckie armje musiały kapitulować?

Istambuł, 6 maja. Omawiając na łamach dziennika „Akszam“ sprawę kapitulacji obydwu armij greckich, poseł Junus Nadi pisze, że czyniąc zadość prawdzie należy stwierdzić, że armje te mogły były jedynie wówczas wycofać się, gdyby prawe skrzydło pozycyj pod Olimpem można było dłużej utrzymać.

Ale prawe skrzydło stanowiły wyłącznie oddziały angielskie. Jest to rzucająca się w oczy prawda. Anglja nie była w stanie oddać do dyspozycji Grecji wystarczających kontyngentów, trzymając wojska w Afryce.

Rząd Boliwji przeciwko Standard-Oil.

La Paz, 6 maja. Konflikt, jaki zaistniał między rządem Boliwji a koncernem Standard Oil-Company odzwierciedlił się również w dniu 1 maja. W czasie wielkiego pochodu, jaki przeszedł głównemi ulicami stolicy boliwijskiej, dały się słyszeć wrogie okrzyki pod adresem północno-amerykańskiego towarzystwa naftowego, które rząd boliwijski przed kilku dniami obwinił o zdradę główną oraz przeciwko któremu przemawia poruszane na plenum parlamentu podejrzenie, iż dopuściło się fałszowania ważnych dokumentów.

Syn Roosevelta był świadkiem bombardowania Czungkingu.

Sztokholm, 6 maja. **Według doniesienia United Press z Czungkingu, opublikowanego przez „Dagens Nyheter“, najstarszy syn prezydenta Roosevelta w czasie swej wizyty u Czangkaiczeka był świadkiem japońskiego ataku powietrznego na Czungking.**

Bombardowanie miało posiadać siłę dorównującą conajmniej pod względem gwałtowności wielkiemu atakowi z przed dwóch lat w dniu 3 maja. W czasie obecnego ataku **conajmniej 60 bombowców japońskich miało zrzucać nieprzerwanie bomby nad centralną dzielnicą Czungkingu**, wyrządzając wielkie spustoszenia na przestrzeni 1 km kw.

W sobotę rano syn Roosevelta opuścił Czungking, udając się samolotem w kierunku Rangoon. Stamtąd zamierza on odlecieć **dalej do Kairo**, gdzie ma objąć stanowisko służbowe jako **amerykański obserwator wojskowy.**

Moskwa nie wierzy żadnym „gwarancjom“ angielskim.

Sztokholm, 6 maja. **„Daily Sketch“ dowiaduje się, że rokowania w sprawie zawarcia politycznego układu między Wielką Brytanją i Związkiem Sowietów spaliły na panewce.**

Ostatnie propozycje brytyjskie wobec Rosji zawierały:

1) **Przyrzeczenie, że w przyszłej konferencji pokojowej Kreml będzie posiadał swoje miejsce;**

2) **gwarancję niepopierania żadnego napastnika przeciwko terytorjum Związku Sowietów.**

Moskwa uważa te gwarancje w obecnej chwili za nieposiadające jakiejkolwiek praktycznej wartości i **domaga się w dalszym ciągu uznania wcielenia państw bałtyckich**

Przyjazny gest Rosji Sowieckiej wobec mocarstw osi.

Rzym, 6 maja. B. poseł jugosłowiański w Sofji, który wraz z całym personalem poselstwa wyjechał do Rosji Sowieckiej, celem szukania tam schronienia, **został wydalony** — jak donosi „Popolo di Roma“ z Sofji.

Ponadto rząd sowiecki, celem udowodnienia swoich przyjaznych nastrojów wobec mocarstw osi, podobnie jak w wypadku wydalenia Jugosłowian, **zgodził się na zużytkowanie w fabrykach bułgarskich ładunku bawełny, przeznaczonego dla Jugosławji, a zmagazynowanego wskutek wybuchu wojny w jednym z portów bułgarskich**

Z walk iracko-angielskich.

Berno, 6 maja. **Rząd Iraku ogłosił generalną mobilizację wszystkich oddziałów wojska. W przemówieniu do narodu irackiego premjer El Kailani podziękował narodowi za wzorową dyscyplinę, a armji irackiej za dotychczasowe wyniki akcji.**

Według doniesień z Bagdadu i Londynu można wnioskować, że główne walki toczyły się **o ufortyfikowane lotnisko Hammanyia oraz pod Basra.** Habbanyia, położona o 90 km. na zachód od Bagdadu, została już przed laty rozbudowana do rozmiarów **wielkiej bazy angielskiej w Iraku.** Zdaniem „Exchange“ stacjonowany tam personal angielskiego lotnictwa, łącznie z doskonale uzbrojonemi oddziałami wojska angielskiego, wynosi obecnie 5.000 ludzi, w tem 2.000 Anglików. **Resztę wojsk tworzą Hindusi.**

Według doniesień z Bejrutu, Anglicy usiłowali obsadzić ważne strategicznie punkty, zajęte obecnie przez wojska irackie. Przedewszystkiem chodzi Anglikom o opanowanie dróg łącznikowych między Irakiem a Syrją. **Atak angielskich jednostek pancernych na fort Rutbah na trasie Damaszek—Bagdad, został skutecznie odparty przez wojska irackie.**

Naczelna komenda wojsk irackich komunikuje, że **wszystkie rafinerje i źródła nafty w Iraku znajdują się w rękach wojsk irackich. Do dnia 5 maja zniszczonych zostało 29 brytyjskich samolotów w walkach powietrznych, względnie na ziemi, pozatem uszkodzono kilka dalszych samolotów.** W czasie tych działań stracony został tylko jeden samolot iracki. Angielska kolumna, która usiłowała obsadzić pewien skład nafty, została zmuszona do ucieczki. W potyczce został ciężko raniony pewien pułkownik angielski.

Przerwa w dopływie ropy z Iraku do Haify.

Nowy Jork, 6 maja. Amerykańska agencja informacyjna „Assosiated Press“ donosi z Londynu, że jak obecnie tam przyznano, **Irak wstrzymał dopływ ropy brytyjskiej do Haify w Palestynie.**

Wybuch nowych niepokojów w Palestynie.

Bejrut, 6 maja. **Według ostatnich nadeszłych tu wiadomości w Palestynie wybuchł na nowo odruch obrony ludności arabskiej przeciwko żydom.**

Kilku wybitnych syjonistów miało zostać uprowadzonych, a w niektórych stronach kraju doszło już do krwawych starć. Do ponownego wybuchu niepokojów w Palestynie miały się przyczynić w znacznym stopniu wypadki na Bałkanach, oraz wydarzenia w Iraku.

Światowe echa mowy kanclerza Hitlera

Rzym, 6 maja. **Prasa rzymska podkreśla w ostatniej mowie kanclerza Hitlera szczególnie te słowa, w których kanclerz zagwarantował Włochom terytorjalne i polityczne panowanie na ich obszarze życiowym, a to ze względu na wielkie ofiary krwi, poniesione przez Italję.**

Tokjo, 6 maja. **Wszystkie japońskie dzienniki przypisują mowie kanclerza Hitlera doniosłe znaczenie.** W pierwszych komentarzach opublikowanych przez prasę japońską słowa kanclerza Hitlera określane są jako pełne ekspresji i siły.

„Chodzi Szimbun“ pisze, że „decyzja Hitlera jest twarda jak stal“. Jego zdolności strategiczne powtórnie dowiodły, iż są niezwykle giętkie i zdolne do dostosowania się do każdej sytuacji.

W którymkolwiek kierunku zwraca się Hitler, wszędzie towarzyszy mu zwycięstwo — pisze w swym komentarzu dziennik „Yomiuri Szimbun“, poczem dodaje, jak dalece odbiegają od tych spraw poczynania Anglików.

„Tokio Asahi Szimbun“ pisze dalej, że kanclerz Hitler w sposób ostry atakuje brytyjskich podżegaczy wojennych **odpierając zdecydowanie pogróżki Stanów Zjednoczonych.** „Tokio Niczi Niczi“ podkreśla, iż kanclerz Hitler ostrzegał Anglję a na krótką metę biegnąca polityka załamała się. „Hiczi Szimbun“ zaznacza, że za każdą bombę Niemcy odpowiedzą setką bomb.

Hitler wszczął budowę nowej Europy — pisze „Czugai Szogio Szimpo“. Ostrzegał on Anglję w sposób najbardziej kategoryczny a Churchilla nazwał dyletantem, jakiego dotychczas nie spotykało się. Specjalną uwagę poświęca dziennik wyrażeniu Hitlera, że „dla niemieckiej siły zbrojnej niema rzeczy niemożliwych“.

Francuska prasa o mowie kanclerza Hitlera.

Paryż, 6 maja. W poniedziałek rano ukazały się nadzwyczajne wydania paryskich dzienników, które normalnie w poniedziałek nie ukazują się. **Pisma te zostały wydane specjalnie w celu umożliwienia czytelnikom zapoznania się z treścią mowy kanclerza Hitlera, jeśli jej nie wysłuchali przy odbiornikach radjowych.**

„Matin“ zamieścił dosłowny tekst mowy. Dziennik „France au Travail“ pisze: „Reichstag miał możność bezpośredniego wysłuchania dokładnego sprawozdania kanclerza Hitlera o zwycięstwie, odniesionem na południowym wschodzie, przyczem w mowie swej udowodnił, że Anglicy poświęcili dla swych korzyści wojska, ściągnięte w tym celu z Nowej Zelandji i Australji.

Dziennik „Aujour d'Hui“ pisze: „Potomność dzielić będzie historję obecnej wojny na dwa okresy. Okres pierwszy dotyczyć będzie **usunięcia z Europy wpływów angielskich**, a okres ten należy uważać za zakończony. Drugi okres, który się rozpoczął, dotyczyć będzie **walki z brytyjskim imperjalizmem w świecie.** Tajemnica przewagi Anglji nie opierała się bynajmniej na mniej lub więcej zbrojnej kontroli swych posiadłości, lecz na datującym się od stuleci rozproszkowaniu i oddzieleniu od europejskiego kontynentu. Anglja władała politycznie, ponieważ posiadała w swem władaniu olbrzymie gospodarcze bogactwa światowe lub też odwrotnie, ponieważ zjednoczenie Europy związane z powołaniem do życia światowych źródeł pomocy oznaczać będzie dla Anglji koniec jej światowej potęgi. **Napoleon rozwiązywał zagadnienia swej, na wielką skalę zakrojonej, kampanji przeciwko Albionowi w sposób podobny jak Hitler.** Ale wówczas zdobycze światopoglądowe, ówczesna rewolucja, które zagrażały wówczas monarchistycznej Europie, umacniały utrzymanie się tych tronów ze szkodą europejskiego kontynentu. Hitler ma szczęście, iż zjawił się w wieku upadku demokracji“.

Zwracając uwagę na sytuację w rejonie śródziemnomorskim, oraz na powstanie w Iraku przeciwko Anglji, dziennik kończy swe wywody stwierdzeniem, iż dostarczono dowodów dla całkowitej solidarności interesów europejskich i dla konieczności zorganizowania jedności. Ponieważ wiekowe doświadczenia były dotychczas daremnie uwzględniane dla tej szczerej prawdy, tym razem narody będą mogły tę prawdę pojąć. Należy mieć nadzieję, że przedewszystkiem Francja przejęła się temi sprawami i położy koniec polityce przeszłości.

Dzienniki węgierskie o mowie kanclerza Hitlera.

Budapeszt, 6 maja. Jak donosi węgierskie biuro prasowe MTI, miljonowe rzesze węgierskiego ludu **z wielkim entuzjazmem wysłuchały słów mowy kanclerza Hitlera**, która transmitowana była przez radjostacje węgierskie.

Reasumując przewodnią myśl mowy kanclerza Hitlera węgierskie biuro prasowe oświadcza: Naród madziarski znalazł się wśród innych sprzymierzonych narodów, którym kanclerz Hitler poświęcił ciepłe i przyjacielskie słowa. Przepełnia nas duma, iż ten największy Wódz wszystkich czasów zechciał oświadczyć uznanie dla ostatnich wojennych czynów armji węgierskich honwedów. Z sercami przepełnionemi radością przyjęliśmy z ust Adolfa Hitlera oświadczenie o historycznej doniosłości, według którego naród węgierski uczynił dalszy krok w naprawianiu dawnej niesprawiedliwości.

Drastyczna ilustracja.

Sztokholm, 6 maja. **Drastyczną ilustrację do fiaska brytyjskiej awantury na Bałkanach daje obecnie angielskie ministerstwo lotnictwa.**

Po zakomunikowaniu z triumfem przez ministerstwo lotnictwa o rzekomych **300 akcjach atakowych RAF**, komunikat stwierdza dosłownie: **„Później jednak nadeszli Niemcy i stosunki zmieniły się radykalnie. Nasze bombowce stanęły wobec takiej ilości zadań, których nie mogły w pełni wykonać“.**

Chodziło tu mianowicie o wywiezienie z Jugosławji i Grecji ważnych osobistości, np. króla Piotra. Później dołączyło się do tego jeszcze największe zadanie, mianowicie ewakuowanie wojsk brytyjskich z Grecji. Przy tych operacjach jednak — jak dodało radjo londyńskie — „poniesiono ciężkie straty“.

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

3)

— Bo widzi pani, to tak często bywa, że ktoś, kogo się potrąciło, najprzód mówi, że mu się nic nie stało, a potem przynosi świadectwo lekarskie i trzeba płacić olbrzymie sumy. Uczono mnie już wiele razy, jak mam w takim wypadku postępować.

— Kto pana tak uczył? Czy pański szef, właściciel tego pięknego samochodu?

Młody człowiek drgnął nieco, ale chwilowe zmieszanie pokrył uśmiechem.

— Tak jest, właśnie mój szef, właściciel tego pięknego samochodu pouczał mnie, gdyż już nieraz musiał płacić za nieuwagę swego szofera. Bo jak pani może wie, za wypadek odpowiada nietylko szofer, ale także i właściciel wozu. Niema więc dyskusji. Jedziemy.

— A skąd pan weźmie pieniądze?

— Niech się pani nie martwi. Dzisiaj sobota, dostałem właśnie wypłatę.

Zośka już nic nie odpowiedziała. Prawdę mówiąc było jej bardzo wygodnie w samochodzie, a przytem myśl, że przyjedzie do domu eleganckim wozem i do tego z nową sukienką, była jej bardzo przyjemną. Opłaciło się znieść tę trochę przestrachu i bólu.

Młody człowiek ulokował się tymczasem przy kierownicy, uruchomił silnik i ruszył. Minęli kilka ulic i zatrzymali się wreszcie przed piękną willą. Młody człowiek otwarł drzwiczki wozu i zaprosił Zośkę do udania się wraz z nim. Wprowadził ją do poczekalni lekarza, polecił jej tam zaczekać, a sam, zameldowany przez służącego, zniknął za biało lakierowanemi drzwiami. Czekanie dłużyło się Zośce. Poczęła się więc rozglądać po poczekalni, podziwiając wspaniałe obrazy, dywany, aż wreszcie zainteresowała się stosem czasopism, leżących na stoliku. Po dłuższej chwili wszedł do pokoju służący, który otwarł przed nią drzwi do sanktuarjum lekarskiego.

Zośka znalazła się w pustym niemal pokoju, którego środek zajmowało duże biurko. W kącie stała szafka z narzędziami lekarskiemi a pod ścianą dziwnie skomplikowany stół — czy stołek. Podszedł do niej starszy pan, który uprzejmie podał jej rękę i wskazał fotel tuż przy biurku.

— Została pani więc potrącona przez tego młodego człowieka. No, skoro pani chodzi, to już niema obawy o jakieś poważniejsze następstwa tego wypadku. W każdym razie proszę się rozebrać, abym mógł panią dokładnie zbadać.

Zośka trochę zażenowała się. Była wprawdzie nieraz u lekarza, ale był to taki „zwyczajny“ lekarz kasy chorych, który wszystkie kobiety załatwiał szybko, nie zastanawiając się nawet nad tem, czy pacjentka jest brzydka, czy ładna. Nigdy niemal nie patrzył na tego, kogo badał. Szybko zapisywał lekarstwo i wołał „następny“. Tutaj zaś sytuacja była zupełnie inna. Ale starszy pan widocznie spostrzegł chwilę wahania się Zośki, bo uśmiechnął się mile i wskazał jej parawan.

— Tam może pani się rozebrać. Niech się pani nie boi. Ja nie zjadam moich pacjentów.

Zośka zarumieniła się. Za parawanem szybko ściągnęła bluzkę i po chwili lekarz badał ją nadzwyczaj skrupulatnie. Nie ograniczył się tylko do oglądnięcia skóry, czy przypadkiem nie została zadraśnięta, ale oglądnął wszystkie stawy, zaglądał jej nawet do gardła, pukał, nadsłuchiwał, aż wreszcie powiedział:

— No, świetnie. Jest pani zupełnie zdrowa. Mały szok nerwowy szybko przejdzie, na wszelki wypadek zapiszę pani lekarstwo, które pani będzie zażywała, gdyby panią bolała głowa. Pozatem muszę pani powiedzieć, że przydałoby się pani trochę świeżego powietrza. Gdzie pani pracuje?

— W fabryce sukna.

— Hm. To niedobrze. Radziłbym pani zmienić zajęcie. No, ale ja także dobrze wiem, jak to trudno w dzisiejszych czasach. Proszę się w każdym razie lepiej odżywiać. Szkoda byłoby, gdyby taka ładna dziewczyna, jak pani, miała zachorować.

Zośka znowu zarumieniła się, ale tym razem z zadowolenia. Miło było jej usłyszeć już po raz drugi tego samego dnia, że jest ładna. A zdanie takiego słynnego lekarza, to przecież nie byleco!

Lekarz tymczasem wypisał receptę na kartce i podał jej.

— Proszę tu jest recepta. Gdyby pani poczuła jeszcze jakieś dolegliwości, to proszę niezwłocznie przyjść do mnie. Sprawca wypadku prosił mnie, abym panią nie wypuszczał ze swej opieki, proszę się więc niczem nie krępować. Dobrze?

— Tak jest, panie doktorze.

Starszy pan podał jej rękę.

— A tymczasem dowidzenia. Życzę szybkiego powrotu do zdrowia.

Zośka dygnęła przed nim najładniej, jak tylko umiała i trochę podniecona opuściła gabinet lekarza. Przed domem czekał na nią już młody człowiek w samochodzie.

— No, jakżeż tam poszło? — zapytał się wesoło — czy staruszek nie zaniepokoił się stanem pani zdrowia?

— Nie. Powiedział, że wszystko w porządku. Ale zapisał mi jakieś lekarstwo. Nie wiem, co mam z tem zrobić.

— Pojedziemy do apteki i kupimy.

— Kiedy ja nie jestem chora.

— A może to ja przekupiłem lekarza, aby pani zapisał jakieś lekarstwo na miłość?

— Niby nie pomogło — żartowała wesoło Zośka, bo ja kocham swojego Józka i nie potrzebuję nikogo innego.

— A może jednak pomogłoby? — przekomarzał się dalej młody człowiek, kiedy jechał dalej, w kierunku najbliższej apteki.

A potem Zośka przeżyła kilka pięknych chwil, których urok może ocenić tylko kobieta. Wraz z młodym człowiekiem udała się do wielkiego magazynu mód, gdzie przez godzinę wybierała sukienkę. Długi czas nie mogła się zdecydować na wybór. Jedna podobała się jej ogromnie, ale gdy zobaczyła na niej karteczkę z napisem „sto zł.“, przeraziła się ogromnie i szybko wybrała jakąś zwyczajną, pojedynczą sukienczynę. Młody człowiek kazał zapakować, zapłacił rachunek i znowu znaleźli się w samochodzie.

— A teraz proponuję, abyśmy pojechali gdzieś oblać naszą znajomość.

— Nie mogę. Muszę wracać do domu. Już i tak matka pewno martwi się, co się stało ze mną. A pan także chyba musi jechać do pracy.

— Ja nie muszę. Mój szef dał mi dzisiaj urlop do wieczora. Jedźmy więc!

— Nie, nie mogę.

— To spotkajmy się gdzie wieczorem.

Zośka zamyśliła się. Dzisiaj wieczorem Józek napewno pójdzie do tego starego inżyniera i ona zostanie sama. Ale przecież tak było oddawna. Sobotnie wieczory wykorzystywała na naprawę bielizny, cerowanie pończoch, sprzątanie w domu. Dzisiaj jednak ogarnęła ją ochota do popełnienia jakiegoś małego szaleństwa. Ostatecznie cóż to szkodzi, że umówi się z tym ładnym szoferem na małą randkę? Józek nic się narazie nie dowie, a potem ona mu już wszystko wytłumaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sylwetki polityczne:

Generał Tsolakoglu.

Kraków, 6 maja. Od chwili kiedy cała Grecja została obsadzona wojskami niemieckiemi i włoskiemi i kiedy wojsko greckie nie miało już możliwości stawiania oporu nieprzyjacielowi, zrozumiało społeczeństwo tamtejsze konieczność podjęcia **współpracy nad odbudową swojej ojczyzny z władzami okupacyjnemi**. Uczynili to Grecy po długim, dzielnym oporze, tak że nie można ich posądzić o brak wytrwałości, a krok ich, wyrażający się w stworzeniu nowego rządu greckiego z premjerem gen. Tsolakoglu jest tylko **dowodem chęci ratowania gospodarczej sytuacji kraju.**

Nowy premjer grecki, który objął w tak niezwykle ciężkich warunkach odpowiedzialność za losy swojego narodu, jest **dzielnym żołnierzem**, i do ostatniej chwili bił się na froncie dowodząc armją epirską. Stanowisko tej armji było bardzo korzystne, gdyż sprzyjał jej teren, a przedewszystkiem posiadała bardzo umocnione stanowiska. Wojska angielskie znajdowały się **na wschodniem skrzydle armji epirskiej**, zanim jednakże doszło do wielkiej bitwy między Olimpem a Lamją. **Anglicy opuścili swoje stanowiska, pozostawiając Greków swojemu losowi.**

Powtórzyła się więc sytuacja, która miała miejsce w Norwegji oraz Belgji i Holandji, zrażając oczywiście w wysokim stopniu naród grecki do Anglików. **Z tych doświadczeń wyciągnął gen. Tsolakoglu odpowiednią naukę i** spełniwszy obowiązek żołnierza, po złożeniu broni, przystąpił **do pracy organizacyjnej swego kraju.** Oświadczył on w swoim apelu do narodu greckiego, że obejmuje swoje stanowisko zdala od wszystkich obcych i własnych interesów i liczy się tylko z faktami.

Praca nowego rządu greckiego nie pójdzie oczywiście gładko, gdyż **należy naprawić ciężkie rany**, które zadała wojna i zorganizować życie w normalnych ramach. Ma on jednak zapewnienie władz niemieckich, **że Niemcy nie prowadziły w Grecji wojny przeciwko Grekom, lecz przedewszystkiem przeciwko Anglikom**, to też większość jeńców greckich została wypuszczona z niewoli, a na Akropolisie obok chorągwi ze swastyką **powiewa w dalszym ciągu chorągiew grecka.** Zresztą sytuacja w obecnej wojnie zmienia się niezwykle prędko i dawni sprzymierzeńcy stają się nowymi wrogami lub naodwrót. Gdy jeszcze kilka tygodni temu obiecywała Anglja i Ameryka wydatną pomoc Grecji, dzisiaj po straceniu tego terenu, włączyła go do ogólnej blokady.

*

Dr. Branko Bezon.

Po powstaniu samodzielnego państwa chorwackiego, które wyłoniło się z wojny Rzeszy z Jugosławją, rząd chorwacki przystąpił natychmiast do **stworzenia nowego aparatu dyplomatycznego**, mianując kilku posłów, przedewszystkiem **przy** rządach osi. Pierwszym posłem chorwackim w Berlinie został mianowany dr. Branko Benzon, urodzony w roku 1903 w Postiva, na wyspie Brac. **Pochodzi on ze starej dalmatyńskiej chorwackiej rodziny**, która w czasie panowania republiki weneckiej w Dalmacji przyjęła narodowość włoską, względnie kulturę romańską. Dr. Benzon studjował w Zagrzebiu medycynę i przez **dłuższy czas był kierownikiem szpitala w Zagrzebiu.** W roku 1932 został zwolniony ze służby państwowej z powodu swoich przekonań politycznych, to też do roku 1935 nie wykonywał swojego zawodu. W ub. roku przeniósł się do Słowacji, a następnie do Niemiec, powracając do ojczyzny dopiero po stworzeniu z niej samodzielnego państwa.

Tajny konsystorz w dniu 12 maja.

Watykan, 6 maja. Ojciec św. zwołał na 12 maja tajny konsystorz, celem dokonania nominacji nowych biskupów i arcybiskupów. Zaproszenia wysłano do wszystkich kardynałów kurji watykańskiej, oraz do szeregu kardynałów we Włoszech.

W kilku wierszach.

Bułgarski Bank Narodowy w myśl ustawy o ochronie narodu wydał okólnik, stwierdzający, że zgodnie z art. 18 ustawy, żydom nie wolno bułgaryzować swoich nazwisk. Na wszystkich dokumentach bankowych mają oni umieszczać swoje nazwiska w takiem brzmieniu, jakie zawarte jest w ich metrykach.

*

Rokowania gospodarcze między Japonją a francuskiemi Indochinami zostały obecnie zakończone. Porozumienie dotyczy zagadnień handlowych, taryfowych, płatniczych, żeglugi morskiej i osiedleńczych.

*

Jak donosi „Messager", pomiędzy państwami arabskiemi podjęte zostały obecnie rozmowy, celem naradzenia się nad sytuacją stworzoną wypadkami irackimi.

Kraj, o którym się mówi: IRAK.

Kraków, 6 maja.

Z chwilą zaostrzenia się stosunków między Wielką Brytanją a Królestwem Iraku, a zwłaszcza od wybuchu wzajemnych akcyj nieprzyjacielskich, uwaga czytelników pism skoncentrowała się siłą faktu na tym kraju, który i tak z powodu posiadania wielkich złóż naftowych w Mosulu i okolicy, predestynowany jest do odegrania w bieżącej wojnie poważnej roli.

(Red.).

Irak położony jest między rzekami Eufratem i Tygrysem, jest **krajem niezwykle historycznym**, o którym na każdej nieomal stronie czytamy w dziejach starożytnych. Po olbrzymim rozkwicie, jaki miał miejsce w tych okolicach, przyszły wieki, które zatarły tę wspaniałość i przyprószyły pyłem zapomnienia tę ziemię. Irak stał się posiadłością turecką, został podzielony na kilka prowincyj, czyli wilajetów: Mosul, Bagdad i Basra. Dopiero po wojnie światowej Turcja została zmuszona do kapitulacji, kraj ten powołany został do odegrania **samodzielnej roli politycznej.** Wspomniane wilajety oderwano od Turcji i stworzono z nich **nowe królestwo pod nazwą Iraku**, co oznacza po arabsku „kraj nizinny", podając go pod opiekę Wielkiej Brytanji jako państwo mandatowe.

Irak obejmuje całą Mezopotamję, oraz okolice Mosulu o długości 1000 km., a z największą szerokością około 500 km. Brzeg królestwa Iraku wzdłuż Perskiej zatoki ciągnie się na przestrzeni 110 km. Cały kraj obejmuje 370.000 km. kw. i posiada ludność 3 miljonów głów (według obliczeń z roku 1920 2.800.000).

Rada Ligi Narodów postanowiła w roku 1932 skasować stanowisko mandatowe tego kraju i oddać mu niezawisłość. Oczywiście, że **Irak musiał zawrzeć z Anglją traktat przyjaźni** i zgodzić się na pozostawienie w kraju angielskich wojsk, mających pilnować interesów wielkobrytyjskich. Konstytucja z roku 1924 postanowiła, że panowanie nad Irakiem obejmuje rodzina pierwszego króla Ghazi I w linji męskiej. Według konstytucji Iraku posiada król władzę wykonawczą, akceptuje i potwierdza ustawy i ma prawo rozwiązania parlamentu w razie potrzeby, będąc równocześnie głównodowodzącym armji. **W kwietniu roku 1939 zginął w dosyć tajemniczych okolicznościach w katastrofie automobilowej król Ghazi I**, a korona przeszła na jego małoletniego synka, za którego wykonywał władzę regencyjną jego krewny. Po przewrocie w Bagdadzie, który jest stolicą państwa, uciekł regent kraju i **nowy rząd został ukonstytuowany.** Według pierwotnego traktatu przyjaźni między Irakiem a Wielką Brytanją, jest ona zobowiązana bronić granic tego państwa nazewnątrz, oraz uprawniona do utrzymywania większej ilości wojska celem opieki nad interesami angielskimi, przedstawiającymi się tam bardzo pokaźnie.

Jeżeli chodzi o mieszkańców tego kraju, to **różnią się oni mało od Arabów**, zamieszkujących Egipt lub Palestynę, poza nimi zaś żyje tam spora ilość Turków, Kurdów, Persów i Ormian. Irak, który w starożytności słynął z żyzności i bogactwa, dochodzi obecnie znowu do zamożności, dzięki przedewszystkiem olbrzymim złożom naftowym, pozatem dzięki wytrwałej uprawie jęczmienia, bawełny, daktyli i ryżu. **Stolica państwa, Bagdad, posiada obecnie 200.000 mieszkańców**, a w jej okolicach powstało ostatnio sporo nowych osad, zbudowanych bardzo nowocześnie i postępowo. Nic dziwnego, że do kraju, posiadającego tyle naturalnych bogactw, popłynęła wartkim prądem fala imigracji. Kraj ten posiada **duże możliwości gospodarcze** i będzie mógł w przyszłości wyżywić kilka razy więcej mieszkańców niż dotychczas.

W roku 1928 znajdowało się na terenie Iraku **264 szkoły normalne**, 10 szkół średnich i wyższych, dwie szkoły techniczne, oraz **uniwersytet w Bagdadzie**, który czynności swe rozpoczął w roku 1926. Ze wszystkich państw arabskich uzyskał Irak największą samodzielność i najlepsze możliwości rozwojowe tak, że z losami jego i z jego postępowaniem złączone jest również postępowanie innych państw arabskich i Arabów wogóle, stąd też może on odegrać w polityce Bliskiego Wschodu ważną rolę.

Dokoła skały Gibraltaru.

Kraków, 6 maja.

Dawniej można było udać się z Sewilli samolotem albo też okrętem z Algeciraz do granicy hiszpańskiego Marokka, obecnie zaś można to uczynić jedynie samolotem, gdyż płynąć na okręcie, jest się narażonym na zatrzymanie.

Algeciraz znajduje się w odległości 8 km od zatoki Gibraltarskiej, to też wszystko, co się tutaj dzieje, stoi pod kontrolą.

Nieraz zastanawiano się już nad tem, jakim sposobem te sześć kwadratowych kilometrów stanowiących angielską posiadłość gibraltarską mogło urość do tak ważnej roli, jaką spełniają obecnie! **Jak Gibraltar doszedł do stanowiska punktu kluczowego?** Właściwie to siła Gibraltaru polega niętylko na obronności tego półwyspu, która faktycznie jest wielka, zwłaszcza, że rozbudowano tam ostatnio fortyfikacje, wmontowano w skały wielkie działa przeciwlotnicze, **wykopano w skale podziemne przejścia** służące celom wojskowym, oraz zrobiono mniejwięcej wszystko, co może zabezpieczyć taką placówkę, ale głównie dlatego, że Anglja pozbywała się sprytną grą dyplomatyczną z pobliża Gibraltaru każdego państwa, które mogło mieć jakieś wrogie wobec Anglji zamiary. Oto zawarto z Portugalją odpowiedni układ, Hiszpanji nie potrzeba było się obawiać, a nawet Francję, która była przecież partnerką w „Entente Cordiale" usunięto z tej okolicy, chcąc mieć za sąsiada słabą Hiszpanję. Z tych też względów zneutralizowano terytorjum Tangeru i uzyskano od Hiszpanji zapewnienie, że ani po tej, ani po tamtej stronie cieśniny Gibraltarskiej nie będzie wznosić żadnych fortyfikacyj. Tak trwał ten stan rzeczy przez wieki, aż wkońcu **w obecnej wojnie sytuacja zmieniła się nieco.** Francja odpadła jako partner wojenny, Tanger został obsadzony przez wojska hiszpańskie w porozumieniu z sułtanem Marokka, a liczne angielskie okręty wojenne potrzebne są niętylko w Gibraltarze, ale na całem morzu Śródziemnem i na innych morzach. **Wobec tych wypadków muszą siły stacjonowane w Gibraltarze dawać sobie radę jak mogą.**

Przygotowania w kierunku obrony Gibraltaru budziły już kilkakrotnie zainteresowanie prasy: z granicznego miejsca hiszpańskiego La Linea poprzez pas międzynarodowy długości 500 m można zobaczyć olbrzymie wyłomy robione w skałach naprzeciwko hiszpańskiej ziemi. Widzi się tam również niedawno temu zbudowany **kanał, który w razie potrzeby izoluje zupełnie półwysep**, widzi się też olbrzymie kłębowiska drutów kolczastych i poszczególne części fortecy zamykające wejście do miasta. Tą międzynarodową drogą, otoczoną z obu stron drutami kolczastemi przychodzą dzień w dzień używani przy pracy robotnicy hiszpańscy, których poddaje się dokładnej rewizji.

O ile Gibraltar jako punkt strategiczny nabrał obecnie na znaczeniu, o tyle straciło miasto na żywości, **bo też ludność cywilna odpłynęła po większej części**, udając się do Anglji. Zwłaszcza rodziny wojskowych popłynęły tam, wiedząc, że może przyjść chwila, kiedy nad Gibraltarem rozgorzeje walka. W porcie gibraltarskim panuje silny ruch: **przeszło 40 okrętów jest tam zakotwiczonych.** Spotkać tam można okręty szwajcarskie, szwedzkie i portugalskie — albo takie, które nie posiadają żadnych flag. Mniejsze różne jednostki wojenne patrolują wokoło na morzu, obserwując ruch. Oto płynie pięć francuskich okrętów frachtowych, płynących bez żadnej własnej opieki na wodach terytorjalnych na wschód, starając się zapewne dostać do Oranu. Widać też patrolującą łódź hiszpańską, która wprawdzie nie może niczego zdziałać, ale może zaprotokółować ewentualne nadużycia władz angielskich. Wszystkie okręty handlowe, które przepływają przez cieśninę Gibraltarską oraz francuskie parowce, które płyną z Atlantyku do portów Algieru i południowej Francji są konwojowane. Tylko raz po raz zjawia się jakiś hiszpański lub portugalski okręt, który bez opieki ufając swojemu „navicert" zamierza dostać się do miejsca przeznaczenia.

CIEKAWOSTKI.

Przedmieście Stradom, a później ulica tej samej nazwy wzięły swe imię prawdopodobnie od słowiańskiego bożka wiatrów Stra.

*

Jak wynika z obliczeń, pod koniec XVIII wieku było w Krakowie 65 kościołów. Z tego też powodu zwano Kraków drugim Rzymem.

*

Pacanów słynny jest nietylko z cudownego obrazu Zbawiciela, ale i z przysłowia, że „w Pacanowie i kozy kują". Przysłowie to pochodzi stąd, że pacanowscy rzemieślnicy słynęli ongiś z doskonałości, a pewien kowal istotnie podkuł kozę, ponieważ robiła szkody w ogrodzie, a co najciekawsze, nie okaleczył jej przytem.

*

Dziś mała mieścina, Pińczów, znany był ongiś nietylko z wysoko postawionych szkół, ale i z oryginalnej łaźni, w której znajdowały się marmurowe posągi. Z nich to, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wytryskiwała na zawołanie woda i różne napoje. Ponadto w łaźni znajdowały się wykute z kamienia zwierzęta, które za dotknięciem wydawały właściwe sobie głosy. Na ścianach i filarze umieszczona była modlitwa i mnóstwo wierszy, do różnych stanów, płci i wieków żartobliwie zastosowanych.

*

Wiadomo, że kiedy człowiek patrzy na jakiś przedmiot, to na siatkówce powstaje obraz tego przedmiotu. Ciekawe, że powiodło się zaobserwować i nawet utrwalić na fotografji obrazy powstające na siatkówce owadów. Do eksperymentu użyto oka świetlika, z tego powodu, że jedynie u tego owada można oddzielić w żywym stanie oko od głowy w ten sposób, by stożki wzrokowe nie splątały się ze sobą.

*

Kijakami zwano w dawnych czasach handlarzy, którzy nosili na kiju kiełbasy, połcie słoniny i t. p.

„Amory" lekarza...

Humoreska wiarygodna.

To, że doktor Benedykt Zbrożyński był lekarzem bardzo zdolnym, bardzo wziętym i bardzo poważanym — wcale nie przeszkadzało temu, by na nim nagle zaczęto psy wieszać, od czci i wiary go odsądzając gremialnie.

Że udzielał się szeroko życiu towarzyskiemu, to było jego bardzo również dodatnią cechą, jednającą mu mnóstwo sympatyj do westchnień sercowego podłoża włącznie, jako że dr. Benedykt Zbrożyński, internista zasłużony sławy i wysokiej renomy nie był żonaty, pomimo 35-ciu lat życia.

Aliści niewdzięczność ludzka nie liczy się z żadnemi zasługami, wielkiej wartości nawet, pod damoklesowy miecz opinji publicznej stawiając niedawnych faworytów.

Że tam niebardzo napewno wiadomem jest, co i jak lub dlaczego, o co „obrażona" opinja i moralność publiczna nie kruszy kopij, kamieniem potępienia rzucając w prawo i w lewo, wychodząc z założenia, że upatrzona ofiara zazwyczaj pokornie pochyla głowę, nie mając ni ochoty, ni sił, ni odwagi przeciwstawić się najzaciekłejszej przeciwstawić się inkryminowanym czynom.

A wówczas spece od „urabiania" tejże właśnie publicznej opinji zacierają ręce i po faryzeuszowsku biadają nad upadkiem obyczajów i zdziczeniem manier dobrego tonu, przejawiających się w skandalicznych i gorszących przykładach rozpasania! Bo, żeby to jeszcze kto inny! Ale lekarz!! Lekarz!!

A tu zwrócone nań oczy społeczeństwa!

A to nieświadome zgorszenia, tak troskliwie przed złem chronione, dorastające pokolenie!

A odruch ogólnego oburzenia czcigodnych matron?

A ironiczne docinki żon pod adresem mężów, jako reprezentantów rodzaju męskiego?

A ta zawzięta i rozwiązła polemika na temat, kto właściwie winien?

Bo ona, ta wdowa z dorastającą (wciąż tylko dorastającą!) córką — to nie jawny dowód zastawiania sideł na dra Zbrożyńskiego?

Córeczka zachorowała!...

Córeczka!

Tak najłatwiej postarać się o parawan! Panniską 20-tu lat i „córeczka"!

A inne, solidne dziewczątka mają spokojnie patrzeć, jak w sposób wysoce nieetyczny i niemoralny zabiera się im najlepszy kąsek?

Coś podobnego, i to w sam Poniedziałek Wielkanocny!

Aż dra Zbrożyńskiego wodą oblali audrusy, wiedzeni odruchem nietylko zadośćuczynienia tradycyjnemu „Śmigusowi", co raczej dokumentując oburzenie trzeźwo myślących obywateli...

Jednem słowem panorama!

W sam Poniedziałek Wielkanocny!!!

Atoli woda śmigusowa żadną miarą i nullo modo nie była w stanie zmyć haniebnego faktu przyłapania dra Benedykta Zbrożyńskiego na gorącym uczynku wylażenia w sam poniedziałek Wielkanocny z mieszkania wdowy z „dorastającą" córką przez okno!

Jako żywo... Przez okno!

Kwiaty przed Świętami zamawiał we firmie „Anastazy Brukiewka i Synowie"! Cały kosz ciętych kwiatów cieplarnianych! Do domu kazał sobie po Rezurekcji odesłać! A zaprosin to nie przyjął nawet od mecenasostwa Gruborybkiewiczów, kędy co czwartek grywał w bridża z księdzem Kanonikiem i zaprzysiężonym geometrą Cyrkielkiem.

Bo i jakżeł Taki plan musiał mieć dawno ułożony, skoro wolną rękę w Święta chciał mieć i takie przygotowania porobił!

A trzeba wiedzieć, że w cukierni „pod Złocistym Ananasem" tort czekoladowy z orzechami obstalował jeszcze!

Wogóle — afera na całej linji!

Kosz kwiatów, tort z orzechami i wdowa z „dorastającą" córką!...

Żeby jeszcze rozwódka, zawiedziona życiem, żeby jeszcze samodzielna, starsza panna, łaknąca bratniej duszy i wymiany myśli, ale zwyczajna wdowa po starszym inspektorze kolejowym z 20-letnią córką!

No, — doktór wpadł jednem słowem! Bo było zupełnie jasne, że odrazu nie wybrał się z koszem kwiatów i z tortem... Musiał mieć prawa do tego... A tych praw nabył widocznie...

— ...Ja państwu zaręczam, — jeszcze w ten sam dzień wieczorem dowodziła z ceglastemi wypiekami na twarzy pani Ampora na herbatce u inżynierostwa Nabijalskich, — że tam już dawno musiało się coś święcić... Bo skąd taka wdowa ma na nowe kapelusze, na przyzwoite buciki, na ubieranie córki? A z drugiej strony, czemu taki doktor Zbrożyński, nieżonaty przecież, dobrze sytuowany, nie prowadzi domu na odpowiedniej stopie, nie posiada limuzyny, szofera?... No, nieprawda? A to chociby jego trzymanie się z rezerwą w stosunku do tylu młodych i ładnych panien na wydaniu? Czy to nie mówi samo za siebie dostatecznie wiele? O, moi drodzy państwo! Przeczucie mi mówi, że jesteśmy świadkami niecnej komedji, bardzo dotąd dobrze odegranej... Komedji jednakowoż tem smutniejszej, że nie poznaliśmy się na hipokryzji doktora, że braliśmy za dobrą monetę zdawkowy uśmiech tego człowieka dla nas, że otwarliśmy mu serca i obdarowali zaufaniem i sympatją...

— Ja, bo znowu nie wiem, jak i co i od kiedy — informowała towarzystwo podtrzyżona na pudla pani Ciucia — ale dziwne zdawało mi się zawsze to, iż doktor Zbrożyński od czasu do czasu znika na dzień lub dwa, a to przecież daje do myślenia... Kawaler i taki tajemniczy tryb życia... Przecież za interesami nie wyjeżdża się na kilkanaście godzin zaledwo... A że wdowa Balska ma dotąd obszerne trzypokojowe mieszkanie, to chyba nie potrzeba domyślników... Ciekawe tylko: Kiźa? Matka czy córka? Dobrze musi opłacać dochodzącą posługaczkę. Gada, że o niczem nie nie wie... Też doskonałe ziółko! Wszystko z kieszeni, wiemy czyjej... A samo obstalowanie kwiatów i torta, gdyby tak zastanowić się dobrze, to nie stawia wszystkiego, jak na dłoni? Czemuż nie kazał jednego i drugiego odesłać wprost do wdowy, tylko odniosł do siebie? Czemu? Bo chciał zachować pozory, proszę państwa! Pozory!... Tak, pies-by nie wiedział dalej o niczem! Zaniósł sam prezenty... Ale przed światem nie ukryje się długo żaden niecny postępek! Żaden! Wydało się wszystko i ładnie teraz wygląda pan doktor Benedykt Zbrożyński!...

— Rozumiem! — zwycięsko zapiszczała pani Zinzia — teraz rozumiem wszystko! A byłabym najzupełniej o tem zapomniała! W każdym razie ja od dzisiaj „nie wi-

Materjały zastępcze we Włoszech.

(pwp) Prócz militarnej, także i gospodarcza strona wojny posiada decydujące znaczenie dla wyniku zbrojnej rozgrywki Być silnym gospodarczo, znaczy to, szczególnie w czasie wojny, nie być zależnym od zagranicy pod względem zaopatrzenia w surowce, które są potrzebne do utrzymania przemysłu i wyżywienia ludności.

Pod tym względem Włochy nie są od natury uprzywilejowane i w minionych latach musiały zaradzać brakowi skarbów ziemnych i obszarów uprawnych przez zdwojone badanie i wyzyskiwanie wszystkich materjałów zdolnych do użytku. Polityka samowystarczalności gospodarczej ma na celu organiczne zjednoczenie wszystkich dziedzin życia gospodarczego, zarówno przemysłu, jak i rolnictwa, znalazła ona swe urzeczywistnienie w „wojnie zbożowej“, w meljoracjach gruntowych, w rozbudowie krajowego przemysłu produktywnego, a wreszcie w zastąpieniu wielu zagranicznych surowców innemi, istniejącemi w kraju, lub takiemi, które mogą być w kraju wytwarzane. W ten sposób wkraczamy w dziedzinę materjałów zastępczych, a jest to problem, który wojna wysunęła na pierwszy plan nietylko w Italji, lecz który stał się bardzo ważnym dla innych krajów, nie biorących udziału bezpośrednio w konflikcie, nawet dla takich, które cieszyły się dotąd pewnem bogactwem naturalnych surowców.

Jasną wobec tego rzeczą jest, że przy wyszukiwaniu materjałów zastępczych niesłychane znaczenie posiada nietylko stan wiedzy danego kraju, lecz także u wielu narodów tak różnorodnie

rozwinięty dar ducha wynalazczego.

Duch ten jest w narodzie włoskim szeroko rozpowszechniony, jak tego dowodzą długie szeregi wynalazców i ludzi nauki wszystkich wieków, począwszy od Leonarda da Vinci, aż do Marconi'ego, a rząd zawczasu pomyślał o tem, by tę właściwość rozwijać i podtrzymywać stosownemi rozporządzeniami i premjami.

Nie mamy tu zamiaru zapuszczać się w specjalne dziedziny wytwarzania materjałów zastępczych, które wprawdzie mają bardzo wielkie znaczenie w rozwoju gospodarstwa ogólnego, jak zastąpienie energji z węgla energją elektryczną, ale gdzie idzie poprostu o zwyczajne przestawienie na inny rodzaj energji. Natomiast chcemy przyjrzeć się bliżej tym dziedzinom, w którym występuje duch wynalazczy i wysoki stan włoskiej techniki i przemysłu.

Metan ze śmieci.

Ponieważ oleje ziemne należą w Italji do wielkich rzadkości, przeto konieczność do jaknajdalej idącego wyzyskania wszystkich możliwych płynnych materjałów pędnych i benzyny zmusiły Włochów do szukania materjałów zastępczych dla użytku ludności. Ziemia włoska jest uboga w oleje ziemne, ale ma ona stosunkowo dużo metanu, który może być używany jako namiastka benzyny do motorów. Celem podniesienia wydobywania metanu nie ograniczono się tylko do podniesienia do najmożliwszych granic już istniejącej produkcji, lecz nadto przystąpiono do uzyskiwania tego gazu w zakładach technicznych na drodze fermentacji śmieci i odpadków. W dziedzinie tej pracuje już kilka zakładów, uzyskując z tych bezwartościowych odpadków pożyteczny materjał pędny, który razem z innemi mniej znanemi sposobami podnoszą produkcję włoską metanu.

Żelazo z piasku.

Kto dziś podróżuje wzdłuż wybrzeża morza Tyrreńskiego, zobaczy, jak na wielu miejscach pracują ludzie w piasku. Oddzielają oni żelazo od piasku. Praca odbywa się za pomocą pojedynczego, lecz genjalnie pomyślanego aparatu, który wydziela z piasku całkiem pokaźne ilości żelaza dla odlewni.

Zużytkowanie odpadków drzewnych.

Odpadki drzewne i drugorzędne produkty leśne stały się w krótkim czasie ważnym materjałem surowcowym dla uzyskania alkoholu, cukru i paszy dla bydła. Do niedawna jeszcze drzewo służyło jedynie jako budulec i do uzyskiwania węgla drzewnego, którego produkcja odbywała się po staremu, niesłychanie niegospodarczo, przyczem najważniejsze produkty przy destylacji szły na marne. Wszystkie odpadki, jak części wierzchołkowe drzew, gałęzie, korzenie i trzaski były właściwie nie zużytkowane.

Dzisiaj istnieją we wszystkich stronach Włoch wielkie zakłady do zużytkowania tych odpadków. Wystarczy powiedzieć, że cetnar drzewa daje 66 kg węglowodanów, z których można sporządzić 34 litry spirytusu, 19 kg. gliceryny, 32 kg. drożdży, 20 kg glukozy, lub 16 litrów spirytusu, 16 kg. białka, 46 kg cukru drzewnego i 15 kg. odpadków cukrowych. Nie koniec na tem. Prócz węglowodanów ten sam cetnar drzewa daje jeszcze ligninę, która jest konieczna do wytwarzania energji cieplnej, potrzebnej do obróbek, garbnik, ocet drzewny, żywicę i cały szereg innych produktów, jak gumę drzewną, ksylozę, furfurol do żywic sztucznych itd.

Paszę dla bydła można także uzyskiwac z drzewa. Z jednego cetnara drzewa suchego uzyskuje się 50—55 kg. cukru, a z niego 24 kg. drożdży z zawartością około 50% białka. Ten proces prowadzi nas już w tak ważną w czasie wojny dziedzinę, mianowicie do uzyskiwania tłuszczów. Problem uzyskiwania tłuszczów nie rozwiązuje się tylko przez wzmożenie produkcji tłuszczu zwierzęcego, lecz także przez zastąpienie tego tłuszczu przez inne materjały, służące do produkowania gliceryny. Któżby na widok niepozornej wiązki buraków cukrowych pomyślał, że z nich daje się sporządzić materjał nieodzowny do wyrabiania prochu strzelniczego? Z melasy, będącej ubocznym produktem przy przeróbce buraków cukrowych, można uzyskać prócz spirytusu także glicerynę.

Kauczuk syntetyczny.

Jednem z najbardziej palących zagadnień w obecnej wojnie jest sprawa gumy. Mniej więcej 4/5 ogólnego zużycia gumy wszystkich krajów przypada na przemysł automobilowy, który zwłaszcza wobec dzisiejszych zmotoryzowanych i zmechanizowanych sposobów wojny stoi na pierwszem miejscu. Włosi zaprowadzili na wielką skalę plantacje „guaiule“ zarówno w Libji, jak i w samej Italji, mimo to wielkiego znaczenia nabiera produkowanie kauczuku syntetycznego zarówno według doświadczeń niemieckich, jak przedewszystkiem ostatnich wynalazków włoskich. Niemiecki kauczuk syntetyczny nazywa się „buna“ od pierwszych zgłosek swych zasadniczych części składowych, tj. butadien i natrium. Włosi nie posługują się acetylem i karbidem wapiennym jako elementami podstawowemi, gdyż do nich potrzeba ogromnych ilości węgla, a tego w kraju niema, lecz używają spirytusu z produktów krajowych, zwłaszcza z buraku cukrowego. Z niego uzyskuje się cukier i melasę, a z niej glicerynę i spirytus, z tych dwóch zaś ostatecznie gumę syntetyczną.

Wreszcie należy wspomnieć jeszcze o celulozie, a temsamem o włóknie, które uzyskuje się dziś nietylko z drzewa, lecz także ze zwykłej trzciny bagiennej, sitowia, janowca, z libijskiej trawy espartowej, słomy itd. Sposoby te, które nietylko przyczyniają się do pokrycia krajowego zapotrzebowania włókna tkalnego, lecz zarazem dostarczają materjału do wielu innych produktów celulozowych, jak papier, materjały wybuchowe itd. są już znane od dość dawna.

Włókno z ryby.

Wkońcu warto wspomnieć o innym nowym wynalazku, mianowicie o zastosowaniu skóry rybiej do wytwarzania włókna tekstylnego (60%) skóry (2%) i wkońcu surowców fabrykacji lakierów. Ciekawą jest rzeczą, że włókno przędzalne uzyskane ze skóry rybiej, posiada 25% wyższą wytrzymałość, niż włókno z naturalnego jedwabiu.

Wreszcie sporządzenie wełny szklanej znajduje coraz większe rozpowszechnienie. Ten miękki, oporny materjał jest głównie używany jako materjał ochronny przeciw nalotom oraz do wyrobu przedmiotów kosztownych i dzieł sztuki. Któżby w dzisiejszych czasach pomyślał, że z kruchego i kaleczącego szkła da się zrobić taka wełna? Mimo to, taki cud stał się rzeczywistością, a nie jest on czemś bardziej nadzwyczajnem, niż powyżej opisane wynalazki, które wymyślił twórczy duch włoski dla obrony gospodarczej swego kraju.

O krok od śmierci!

Kraków, w maju.

Niezwykłe zdarzenie przedstawił w swem opowiadaniu komendant niemieckiej łodzi podwodnej, która miała zaatakować konwój morski. Otóż tylko poprostu cudowny zbieg okoliczności uratował całą załogę od śmierci, a właściwie zawdzięczać trzeba ocalenie wytrzymałości materjału, z jakiego zbudowano okręt podmorski.

Z chwilą gdy zauważono płynące okręty, łódź miała zająć odpowiednie stanowisko, celem wyrzucenia torped. Komendant wydał rozkaz natychmiastowego zanurzenia się pod wodę i był słusznie przekonany, że nieprzyjaciel nie wyśledził dotąd jego stanowiska. Spoglądając przez peryskop, zadziwił się jednak, widząc **dziwny manewr całego konwoju**, skręcającego niespodziewanie pod dość wielkim kątem. — Zrozumiał jednak wkrótce, że był to zwykły manewr wymyślony przez Anglików, zapewne celem zmylenia nieprzyjaciela. Jeśli bowiem np. samolot wywiadowczy stwierdzi o godz. 10-ej rano, że konwój płynie na zachód po tym lub innym równoleżniku, to możnaby dokładnie ustalić, gdzie znajdzie się za kilka lub kilkanaście godzin. Jeśli zaś konwój zmieni kierunek, to trzeba go będzie zawsze szukać w pewnem oddaleniu od wyznaczonego zgóry punktu.

Tak więc zanim jeszcze można się było zorjentować w sytuacji, kapitan stwierdził z przerażeniem, że **jeden wielki frachtowiec uczynił zwrot w kierunku wprost na jego łódź** i począł się zbliżać z bardzo wielką szybkością. Załoga tego statku nie miała przytem oczywiście pojęcia, że tu obok znajduje się nieprzyjaciel, który ze względu na zbyt małą odległość, musi myśleć o własnym ratunku, byle tylko uniknąć „przejechania“.

Z największym pośpiechem wydał dowódca rozkaz jeszcze głębszego zanurzenia się, ale

w tym samym poprostu momencie parowiec znalazł się już ponad łodzią.

Dziób statku handlowego uderzył łódź w bok i zepchnął ją nieco niżej, a potem niby tępą piłą przejechał się ów statek swem dnem po wierzchu tylnej części pokładu łodzi zanurzonej na kilka metrów w głębinie. **Pierwsze uderzenie rzuciło całą załogę na przeciwległą ścianę wnętrza łodzi**, a serca wszystkim zamarły w oczekiwaniu, co będzie dalej. Niesamowity zgrzyt, jaki wydawało przez kilka chwil tarcie dna parowca o pokład łodzi, wprawiło w zdumienie marynarzy, ale gdy znów wszystko ucichło — ten, kto pierwszy spojrzał na przyrząd wskazujący głębokość zanurzania, musiał odetchnąć widząc, że łódź utrzymuje się wciąż jeszcze na tym samym poziomie.

Po paru minutach dopiero, gdy wszystko powróciło do równowagi, wystawiono peryskop i kapitan stwierdził z ulgą, że

nikt z konwoju nie zauważył jego bytności w pobliżu.

Na dalszy manewr można było sobie pozwolić dopiero po stwierdzeniu, że łódź nie doznała poważniejszych uszkodzeń. Skoro tylko konwój zniknął na horyzoncie, łódź powolutku wynurzyła się z głębiny. Kto żyw — chciał zobaczyć ślady zetknięcia się ze statkiem i własnemi palcami dotknąć blizny okrętu.

W miejscu, gdzie dziób parowca uderzył w łódź, gruby pancerz stalowy wygiął się, niby naciśnięte tępem narzędziem pudełko blaszane. Wszerz pokładu ciągnęło się spore głębokie wcięcie, ale ani w jednem miejscu „nity“ nie puściły! Rzecz oczywista, że po takim karambolu trudno było dalej myśleć o akcji bojowej, bo każde późniejsze nadwyrężenie uszkodzonego miejsca groziłoby katastrofą. Maszyny i ster działały mimo wszystko sprawnie, a więc podróż powrotna odbyła się już bez najmniejszych przeszkód.

Po kilku dniach zawinięto do portu pomocniczego i tylko niezatarty ślad, jaki nosił na sobie kadłub łodzi był dowodem stwierdzającym niniejsze opowiadanie, w które nie uwierzyliby w innym wypadku nawet rzeczoznawcy marynarki, przekonani dotychczas, że **taka siła uderzenia musiałaby rozerwać na dwie połowy kadłub podwodnego okrętu.**

WESOŁY KĄCIK.

SŁUSZNE PYTANIE.

— Dlaczego ciociu malujesz się?
— Żeby ładniej wyglądać, Janeczko.
— A dlaczego nie wyglądasz ładniej, ciociu?

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse 8.

dzę“ wdowy Balskiej i jej córki! To powinno być ogólnym nakazem chwili dla wszystkich szanujących się w mieście kobiet! Żadne kłanianie się! Żadne towarzyskie grzeczności! Niech poznają, za co je uważamy! Szantażystki! Zcicha penetrujące „okazje“!... Ze dwa tygodnie temu byłam osobiście świadkiem, jak ta Balska kupowała w składzie porcelany większą ilość naczyń stołowych! Rozpytywała o ceny, pytała o fabrykę, i to mnie już wtedy mocno zastanawiło, tylko później w tym nawale przedświątecznych zajęć zupełnie mi wyleciało z głowy! Pewnie! Kto się zamąż wybiera i o nakryciu stołu musi myśleć! Słowem — przygotowania w toku i pewnie niedługo będziemy miały panią „doktorową“ Zbrożyńską!

Wśród dyskretniejszego grona panów niemniej rozmaicie komentowano „występ“ doktora. Tam atoli sądy obracały się wokół kwestji, czy wdowa lub córka warte były zachodu.

— Mnie-bo zasadniczo nie przeszkadza w niczem umiejscowienie sympatyj doktora, — mówił, zaciągając się dymem cygara inżynier Nabijalski.

— Wdowa jeszcze wcale, wcale, — mieszkanie urządzone ma, a że tam 40-stka na karku siedzi, toć może i to ma urok dla doktora! Zawsze bowiem co kobieta w „niebezpiecznym wieku“, to nie niewiedząca czego właściwie chce „panna do wzięcia“... Już tam doktór musi mieć doświadczenie w tym kierunku, o to niema obawy! A gdyby gustował znowu w córeczce, ja też panie-dobrodzieju nie dziwiłbym się wcale... Dwadzieścia latek, w sam raz do wspólnej drogi! Wychowana pewnie praktycznie, nie zcudowana, jak większość panien na wydaniu, zresztą pacjentka podobno doktora, — mógł w niej zagustować po paru wizytach konsultacyjnych... Zbudowana — owszem nawet, buzia też niczego sobie, a temperament musi mieć, sądząc po djablikach w jej oczach... Znacie te oczy córki pani Balskiej? Cicho, żeby nasze panie nie usłyszały! Mnie przynajmniej ciarki łażą, gdy mijam ją na ulicy i popatrzy na mnie... Doktór pewnie wie, co robi. Tylko nie musiał aż do tego stopnia afiszować się, żeby oknem panie-dobrodzieju... To daje niepotrzebne domysły i zajęcie się i nim i obiema paniami osób trzecich... Popatrzcie tylko, proszę, jak zapalczywie dyskutują o nim nasze drogie panie małżonki!...

Ogólną konsternację wznieciło przybycie zdyszanej pani Dzidzi, która ledwo mówiąc z emocji oświadczyła, iż idąc tutaj, zrobiła bajeczne odkrycie: u pań Balskich ciemno, a u doktora Zbrożyńskiego się świeci!

— Ja wam mówię, moje złote, — trajkotała z przejęciem — że to już jest całkiem jawny skandal! Nieżonaty mężczyzna, przyjmujący u siebie w domu, na kawalerskiem mieszkaniu dwie samotne kobiety! I to jeszcze matkę z córką! Co za pozazdroszczenia godna czelność! Co za nieoglądanie się na cudze zdania! A co za niski poziom moralności u tego człowieka! Bo, żeby był kimś z szarego bezimiennego tłumu! Ale zna go całe miasto, obserwują go od dłuższego już czasu wszyscy chyba! Przyjęcia u siebie na kawalerce urządza dla kobiet! Co za okropny przykład dla młodych niezależnych panów! I nawet mu o dobre imię tych kobiet nie idzie! Bo co tam! Nie te, to znajdzie sto innych w dzisiejszych zgnilizną przesiąkniętych czasach! A Don-Żuan dopiero!... Teraz wiadomo już, czemu kwiaty i tort do domu kazał sobie odesłać! Będzie później zapewne libacja, kto wie do jak późna! I to wszystko tak nieoficjalnie, tajemniczo robione! Nawet zaproszenia nie przyjął od Gruborybkiewiczów! A tam miał być indyk i ciasta-cudeńka! Ano, pewnie! Taki „pan“ woli wyrzec się indyka i biby palce-lizać, byle dogodzić swym zachciankom problematycznej wartości! Dwie kobiety w domu 35-letniego, nieżonatego człowieka! Aż się wierzyć nie chce, by to był doktór... A jednak!

Prawdą było istotnie, że doktór Benedykt Zbrożyński po pierwsze:

Bardzo uprzejmie podziękował mecenasostwu Gruborybkiewiczom za łaskawe zaszczycenie go zaprosinami w Święta, ku czarnej rozpaczy pani mecenasowej, a białej pasji panny Luli, jedynaczki domu, osoby najważniejszej w rodzinie i nieznoszącej sprzeciwów. Sprawy rodzinne i t. d... — wyjaśnił dr Zbrożyński, całując na odchodnem dłoń pani mecenasowej i ściskając prawicę mecenasa. Z córeczką pożegnać się nie mógł, bowiem panna Lula od godziny darła chusteczki do nosa i rozbiła 5 flakonów z perfumami, woń których unosząca się ze wszystkich kątów buduaru panienki, mogła nawet mrówkojada doprowadzić do szału.

Po drugie prawdą było, że:

Doktór Benedykt Zbrożyński zamówił w kwiaciarni „Anastazy Brukiewka i Synowie“ kosz tulipanów oraz w cukierni pod „Złocistym Ananasem“ tort czekoladowy z orzechami.

Prawdą było po trzecie:

Polecenie odesłania i kwiatów i tortu do mieszkania dra Zbrożyńskiego oraz po czwarte, że doktór Benedykt Zbrożyński, internista, został istotnie oblany wodą „na śmigusa“ w chwili, gdy w poniedziałek Wielkanocny opuszczał parterowe mieszkanie wdowy Balskiej przez okno.

Ostatnia rewelacja, mianowicie oświetlone mieszkanie dra Zbrożyńskiego tegoż dnia wieczorem, też polegała na niezaprzeczalnej prawdzie!

Gdyby nie to, że późnym wieczorem zasłabł na serce mecenas Gruborybkiewicz, a był to tenże sam wieczór poniedziałku Wielkanocnego, pewnie nazajutrz ukamienowałaby na amen opinja publiczna doktora Benedykta Zbrożyńskiego.

Szczęśliwemu tedy zbiegowi okoliczności, że serce mecenasa Gruborybkiewicza nie wytrzymało żałosnych ekscesów jedynaczki Luli, widzącej w koszmarnych wizjach dra Benedykta w ramionach wdowy i objęciach jej córki — zawdzięczał doktór Zbrożyński swą rehabilitację. Wyszło wszystko na jaw, jak szydło z worka.

Na złamanie bowiem karku pognanej po „likarza“ Marynie od mecenasów, otworzyła drzwi mieszkania doktora starsza pani, ale nie wdowa Balska! Za chwilę weszła za nią do przedpokoju panienka, ale nie 20-letnia córka wdowy z djabelskiemi oczami! Zapytała wyszącą Marynę, czy do syna w pilnej sprawie!? A doktór wychodząc, rzekł do panienki: „Zaraz wrócę siostrzyczko!“. Przez uchylone zaś drzwi do pokoju widać było na stole kosz z tulipanami i napoczęty tort! Maryna na to wszystko przysięgnie nawet! Matkę ze siostrą gościł w Święta u siebie!

Posługaczka zaś wdowy Balskiej opowiedziała we wtorek praczce od inżynierowej Nabijalskiej, że chciała ją pani „wywalić“ za to, że łeb ma do pozłoty i z receptą doktora, co był u panienki w drugi dzień Świąt, bo cosi na piersi słabuje od zimy, poleciała jak warjat i drzwi za sobą niepotrzebnie zamknęła, zabierając klucz, że doktór musiał oknem wyłazić, nie mogąc się jej doczekać! A miejsca szkodaby teraz było, gdy pani Balska ma zamiar ludzi na stołowanie brać, bo już nawet talerzy nakupiła...

Stefan Kraśiński.